



W tym numerze:

Chronologia dziejów	1
J.G.A. Subirge	5
Sędzia z Cierni	7
„Trzynastego”	7
Kronika kościoła cz. 4	8
Ciekawostka historyczna	9
Oko licznosciowa tabliczka	9
Sztolnia z okolic Lubiechowa	11

Numer 5 (166) Maj 2011

Chronologia dziejów

Obchody rocznicowe, rozpoczęła msza święta, odprawiona przez księdza prałata Augustyna Nazimka, w kościele św. Mikołaja. Uczestniczyły w niej władze miasta, radni miejscy i powiatowi, przedstawiciele instytucji publicznych, a także mieszkańcy.



Główna część uroczystości odbyła się w Parku Miejskim. Na jednym ze skwerów, zasadzono „Dąb Pamięci” i zamontowano tablicę ku czci tysięcy Polaków, zamordowanych 1940 roku przez reżim stalinowski, a także tych, którzy zginęli 10 kwietnia 2010 roku w katastrofie smoleńskiej. Jak podkreślał w swoim wystąpieniu burmistrz Bogdan Kozuchowicz – dąb będzie żywym pomnikiem, przypominającym nam o smutnych wydarzeniach w historii narodu.

Burmistrz Kozuchowicz, wraz z zastępcami: Ireneuszem Zyską i Zbigniewem Opalińskim, symbolicznie poruszył ziemię wokół wcześniej posadzonego drzewa a następnie, odsłonił tablicę, na której wyryto napis:

**„A jeśli komu droga otwarta do Nieba
Tym, co służą Ojczyźnie”**

Jan Kochanowski.

DĄB PAMIĘCI

**poświęcony ofiarom Zbrodni Katyńskiej
i Katastrofy Lotniczej w Smoleńsku 10.04.2010
Mieszkańcy Świebodzic
10 kwietnia 2011 r.**

W oparciu o informację Urzędu Miejskiego.
Zdjęcia: Agnieszka Bielawska

Zamiast długopisu i kartkówki - pilot w ręce. Zamiast tradycyjnej mapy - komputerowa z Google Earth, na ekranie. Do komputera podłączone mikroskopy, wizualizatory, tablety i zestawy do eksperymentów. Tak wygląda najnowocześniejsza pracownia przyrodnicza, która znajduje się w Szkole Podstawowej nr 3. Powstała, dzięki uczestnictwu gminy w projekcie „Pracownia przyrodnicza w gminie”, realizowanym przez Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego.

Mogą z niej korzystać nie tylko dzieci z „Trójki”, ale także uczniowie z innych szkół w mieście. Wraz ze sprzętem, kosztowała 200 tys. zł. i była w całości finansowana ze środków unijnych. Tylko na przygotowanie sali, gmina dołożyła 50 tys. zł.

W oparciu o informację Urzędu Miejskiego.

W drugiej połowie kwietnia, przy współpracy Urzędu Miejskiego ze Służbą Drogową Powiatu Świdnickiego, wszystkie granice Gminy Świebodzice, w ciągu dróg powiatowych, zostały oznakowane poprzez znaki drogowe F-3. Podobne - wprowadziło już większość gmin graniczących ze Świebodzicami.

Stanęły one w następujących miejscach:

- droga powiatowa nr 3385 – granica z gminą Stare Bogaczowice (droga do Cieszowa Górnego, granica powiatów: świdnickiego i wałbrzyskiego),
- droga powiatowa nr 2880 – granica z gminą Strzegom (droga w kierunku Olszan),
- droga powiatowa nr 2914 – granica z gminą Świdnica (droga do Milikowic).

Na podstawie informacji Wydziału Promocji, Informacji i Współpracy Zagranicznej.

Gmina Świebodzice znalazła się wśród 24 finalistów tegorocznej edycji konkursu „Aktywne miasto”. Projekt, skierowany do samorządów w całej Polsce, promuje rozwój rekreacji, aktywnego stylu życia, a także premiuje miasta aktywnie działające w sferze sportu amatorskiego i rekreacji. Organizatorem konkursu jest firma SPORTWISE GROUP - jedna z najdłużej działających Agencji



Marketingu Sportowego w Polsce, od lat aktywnie promująca ideę rozwoju rekreacji w miastach i promocji miast przez sport. Świebodzice otrzymały Certyfikat dla Finałistów Konkursu w kategorii „małe miasto”.

- *Aktywność, rekreacja, sport to bardzo ważne dziedziny życia społecznego, dlatego sukcesywnie*

powstaje w mieście nowoczesna baza sportowa, a do tego staramy się zaoferować mieszkańcom różnego rodzaju imprezy masowe o charakterze sportowym – mówi burmistrz Bogdan Kozuchowicz. – Nowo wybudowane boiska sportowe od rana do wieczora wypełnione są młodymi ludźmi, grającymi w piłkę, do dyspozycji mieszkańców jest nowoczesna hala sportowa, kryta pływalnia; co roku setki mieszkańców biorą udział w maratonie „Polska biega”, a we wrześniu „meldują” się na rowerach do udziału w happeningu rowerowym. Nie można też nie wspomnieć o wsparciu z budżetu gminy na sport amatorski – mamy świetny klub pływacki „Rekin”, czy MKS „Victoria”, gdzie młodzież trenuje piłkę nożną i ręczną. Cieszę się, że Kapituła konkursu zauważyła i doceniła nasze starania na rzecz aktywizacji i popularyzacji sportu wśród mieszkańców.

Informacja Urzędu Miejskiego
Zdjęcie A. Bielawska

Cenna pamiątka, nietypowy podarunek lub po prostu lokalny środek płatniczy - tak w najkrótszy sposób można określić Dukata Miejski. W tym roku Świebodzice dołączą do grona miast posiadających swoją własną walutę - 6 Dukatów Świebodzickich.

Jego emisja odbędzie się 18 czerwca i potrwa do 31 grudnia 2011 roku. Na terenie miasta będzie obowiązywał, jako bon towarowy. Można nim płacić za towary lub usługi, otrzymywać w formie reszty lub wymieniać, jako równowartość 6 złotych, w wybranych punktach w mieście. Część dukatów będzie



zapakowana w ozdobne blistry, czyli eleganckie opakowanie wykonane ze sztywnej lakierowanej tektury i plastiku, zawierające 6 stron o wymiarach 15x15cm i 2 strony okładki. Moneta jest zabezpieczona plastikiem i zamocowana na stałe. Wygląd blistra będzie ściśle związany ze Świebodzicami i emisją 6 Dukatów Świebodzickich.

W oparciu o informację Urzędu Miejskiego.

Uchwałą Rady Miejskiej, zniesiona została szczególna forma ochrony nad ciem pospolitym, rosnącym na terenie Domu Pomocy Społecznej. Wiekowe i rosłe drzewo było pomnikiem przyrody, o obwodzie pnia 266 cm. Niestety, występujące na naszym terenie coraz częstsze silne wiatry, poważnie uszkodziły drzewo. Pień został częściowo rozszczepiony, jedna z jego części niemal spoczywa na ziemi. Taki stan wyklucza przeprowadzenie skutecznych zabiegów leczniczych, dlatego drzewo utraciło tym samym wartość przyrodniczą. Czy zostanie całkowicie wycięte czy tylko częściowo pozbawione uszkodzonych konarów - o tym zadecyduje właściciel terenu, na którym rośnie, czyli siostry ze Zgromadzenia de Notre Dame.

W oparciu o informację Urzędu Miejskiego.

Rozpoczął się kolejny sezon startowy w kulturystyce świebodzickiego zawodnika **Mateusza Brzuchacza**, startującego w barwach Stowarzyszenia „Bona Fide” (Na co dzień, jest instruktorem kulturystyki w Ośrodku Sportu i Rekreacji w Świebodzicach). W zeszłym roku, wielokrotnie reprezentował miasto, zdobywając III miejsce w kategorii open debutantów w Pucharze Pucka w Żelistrzewie, VI miejsce w finale Ogólnopolskich Debiutów Kulturystycznych w Ostrowi Mazowieckiej, VII miejsce w Pucharze Krakowa oraz brał udział w eliminacjach do Mistrzostw Świata w Kulturystyce Klasycznej, także w Krakowie.



Inauguracyjnym startem naszego kulturysty w tym sezonie, był również Puchar Pucka w Żelistrzewie, który odbył się 3 kwietnia. Tym razem Pan Mateusz – reprezentując Świebodzice – na odległym Pomorzu, wystartował w kulturystyce ekstremalnej w kategorii powyżej 90 kg, awansował do finału i uplasował się na V miejscu.

Kolejnym startem Mateusza Brzuchacza, były Mistrzostwa Śląska w Pyskowicach, odbywające się 17 kwietnia, gdzie wystartował już w swojej docelowej kategorii, w kulturystyce klasycznej, powyżej 180cm wzrostu. Przy silnym wsparciu licznej grupy kibiców ze Świebodzic, **zwyciężył, zdobywając tytuł Mistrza Śląska**. Na tych samych zawodach, w kategorii open (zwycięzcy wszystkich kategorii wagowych) zajął IV miejsce.

Informacja Urzędu Miejskiego

Dolnośląski Zespół Parków Krajobrazowych wraz z Nadleśnictwem Wałbrzych, Gminą Świebodzice, Miastem Wałbrzych i przedsiębiorstwem „Zamek Książ”, przystąpił do realizacji projektu: Szlak przyrodniczo-edukacyjny „Ścieżka Hochbergów”. Projekt ma na celu przywrócenie tego obszaru do stanu z lat świetności. Na szlaku powstaną nowe mostki, platforma widokowa oraz przystanki z tablicami edukacyjnymi dla turystów. Realizacja została zapoczątkowana 21 stycznia 2011r., a zakończenie jest przewidziane na przyszły rok. W Nadleśnictwie Wałbrzych odbyły się trzy spotkania robocze z partnerami projektu. Efektem spotkań jest ulotka propagująca „Ścieżkę Hochbergów”.

Ścieżka ta jest częściowym odtworzeniem infrastruktury powstałej w XIX w. W tym czasie walory krajobrazowe przełomów pod Książem docenione zostały przez architektów parku otaczającego Zamek Książ. Początek i koniec przełomu wyposażone zostały w utwardzone drogi, mosty lub brody, natomiast po południowej stronie przełomu wyznaczono ścieżkę trawersową. Na ścieżce wykonano murki oporowe w kształcie arkad, zabezpieczenia, schodki, tunele i grotty. Na wzgórzu, nad lewym brzegiem Pełcznicy, w XVIII wieku, na ruinach średniowiecznego zamku piastowskiego został wybudowany neogotycki zameczek myśliwski, zwany „Starym Książem”. Niestety w 1945 r. spłonął, a do dnia dzisiejszego zachowały się tylko malownicze ruiny.

Obszar, na którym znajduje się ścieżka, jest cenny ze względu na walory przyrodnicze, kulturowe i historyczne. „Ścieżka Hochbergów” biegnie wąwozem rzeki Pełcznicy na obszarze Natura 2000 „Przełomy Pełcznicy pod Książem” i rezerwatu przyrody „Przełomy pod Książem k. Wałbrzycha”, położonego na terenie Książańskiego Parku Krajobrazowego. Obszar rezerwatu obejmuje teren o urozmaiconej rzeźbie, z głębokimi i pięknymi dolinami potoków. Ochroną rezerwatową objęte są drzewostany, w większości bukowe, zachowane w stanie zbliżonym do naturalnego, z różnorodnymi przedstawicielami fauny i flory. Na terenie rezerwatu występuje bogactwo roślin: cis pospolity (w tym najstarszy blisko 400 letni cis „Bolko”), barwinek pospolity, lilia złotogłów, bluszcz pospolity, różanecznik żółty, kalina koralowa, parzydło leśne, jak i zwierząt: muflon,

rzekotka drzewna, puchacz, salamandra płamista, kruk, dzięcioły, 8 gatunków nietoperzy.

Informacja z portalu Dolnośląski Zespół Parków Krajobrazowych

26 kwietnia, Pani Agnieszka Gielata, dyrektorka Miejskiego Domu Kultury, zaprosiła przedstawicieli Towarzystwa Miłośników Świebodzic na spotkanie z Panem Piotrem Panfilem, dyrektorem portalu Regional.pl, który opowiadał o założeniach programu „Nauka i tajemnice kompleksu Zamek Książ”. Przypominamy, że jego inauguracja nastąpiła 19 lipca 2010 roku. Wtedy podpisali deklarację współpracy: Barbara Bilińska (dyrektorka Discovery Poland), Piotr Kruczkowski (prezydent Wałbrzycha), Jerzy Tutaj (prezes Zamku Książ) i wspomniany Piotr Panfil (koordynator całego projektu). Pan Piotr dodał, że na podpisanie umowy został zaproszony Pan Tadeusz Słowikowski (emerytowany górnik z Wałbrzycha, entuzjasta i pasjonat wojennej historii zamku).

Pan Piotr mówił o nawiązanej współpracy z AGH. Planowane badania w podziemiach będą prowadzone metodą bezinwazyjną, z wykorzystaniem georadaru. Organizatorzy mają nadzieję, że uda się w ten sposób „spenetrować” ściany o długości 1800 metrów. Polska Akademia Nauk wyraziła zgodę (po 2 latach pertraktacji) na wejście do podziemi i realizowanie założeń przyjętego programu. Już w maju rozpoczną się pierwsze prace. Przy realizacji projektu, zostanie przeprowadzona „inventaryzacja” georadarowa terenu wokół zamku. Uczestnicy spotkania dyskutowali z zaproszonym gościem, zadawali pytania i dzielili się swymi spostrzeżeniami i informacjami, związanymi z podziemiami.

M.P.

Pod koniec kwietnia, zmarła Julita Borowiec, od lat zmagająca się z groźnym nowotworem. W „Kronice Miasta Świebodzice 1220-2010”, w ostatniej pozycji, opisano jej dramatyczną walkę z chorobą i wizytę w Chinach.

A.R.

Radni przyjęli jednogłośnie „Program Zdrowotny Gminy Świebodzice”. Pierwszym elementem programu będą szczepienia dziewczynek przeciwko wirusowi HPV. Zakłada on coroczne szczepienia 110 dziewcząt z klasy I gimnazjum. Szczepienie odbędzie się za zgodą opiekunów. Przeprowadzi je Miejski Ośrodek Zdrowia, który w drodze przetargu wyłoni dostawcę preparatów. Szczepienia zaplanowano na wrzesień tego roku.

W Polsce już 190 gmin finansuje tego rodzaju szczepienia. Koszt jednej szczepionki to ok. 650 złotych. To daje kwotę 65 tys. zł. Gmina Świebodzice

ma zabezpieczone w tegorocznym budżecie 80 tys. zł. na szczepienia.

W oparciu o informację Urzędu Miejskiego.

Nie chciał dać 50 złotych. Policja zatrzymała 2, z trzech nastolatków, którzy 28 kwietnia, zniszczyli samochód i poturbowali kierowcę. Do napadu doszło w środku dnia, przy ulicy Siennej w Świebodzicach.

W zaparkowanym opłu, siedział 60-letni mężczyzna. W pewnym momencie, podeszło do niego trzech nastolatków i zażądało pieniędzy. Gdy kategorycznie odmówił, zaczęli kopać drzwi auta i bić pięściami w dach. Kierowca wysiadł i próbował wezwać pomoc. Wtedy jeden z napastników uderzył go deską w plecy, a inny rzucił koszem na śmieci. Udało się jednak na miejsce wezwać policję. Funkcjonariusze zatrzymali 16-latkę. Dwaj pozostali uciekli. Po krótkich poszukiwaniach, w ręce policji wpadł kolejny, 18-letni napastnik. 16-latką zajmie się Sąd dla Nieletnich. 18-latek odpowie za rozbój. Za ten czyn grozi kara do 12 lat pozbawienia wolności.

Na podstawie informacji Świdnica24.pl

Ryk silników, błysk metalu i tłumy zachwyconych świebodziczian - tak było w sobotę, 30 kwietnia, pod ratuszem miejskim, gdzie w godzinach popołudniowych rozpoczął się Złot Motocykli. Na swoich wspaniałych jedno- i dwuśladach, (bo były także motocykle trzykołowe oraz quady) przyjechali miłośnicy tych pojazdów ze Świebodzic, Wałbrzycha, Strzegomia, Legnicy a nawet Wrocławia. Mogliśmy zobaczyć zarówno nowoczesne ścigacze, rozwijające zawrotne prędkości, jak i piękne, lśniące chromem harleye, a także przedziwne pojazdy, najwyraźniej zaprojektowane i skonstruowane przez samych właścicieli.

Motocykliści kilkakrotnie objechali plac wokół ratusza, a następnie pojechali pod kościół pod wezwaniem Św. Piotra i Pawła, w którym odprawiona została msza święta. Po eucharystii, ksiądz wyszedł przed kościół, by poświęcić maszyny.

Po mszy, uczestnicy zlotu pojechali do Hotelu "Księżyc", gdzie odbyła się druga część imprezy. Nie zabrakło tu kolejnych atrakcji - wystąpiła m. in.



Zdj. Agnieszka Bielańska

grupa Sony Blues, No Business czy grający covey ZZ Top; były także konkursy i niespodzianki dla uczestników.

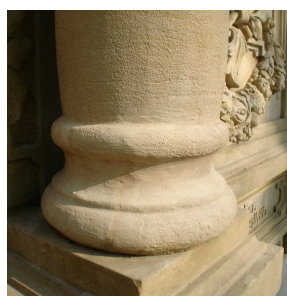
Złot bardzo spodobał się mieszkańcom miasta, na Rynku zebrała się spora rzesza osób, chcących zobaczyć na własne oczy wspaniałe maszyny. Wielu mieszkańców rozmawiało z motocyklistami, robiło sobie pamiątkowe zdjęcia. Wśród oglądających można było spotkać także samorządowców - m. in. burmistrza Bogdana Kożuchowicza i zastępcę Ireneusza Zyskę. Na motocyklach przyjechali także pracownicy urzędu i jednostek podległych.

Wszyscy uczestnicy, otrzymali pamiątkowe koszulki oraz plakietki. Najprawdopodobniej, będzie to cykliczne wydarzenie w Świebodzicach.

Na imprezę zaprosili mieszkańców wspólnie: Urząd Miejski w Świebodzicach oraz Dariusz Stańczyk, właściciel Hotelu "Księżyc".

W czasie parady zdarzył się niemiły wypadek. Młoda kobieta, oglądająca przejazd motocykli, poczuła nagle uderzenie w kark. Zgłosiła się na pogotowie. Lekarz stwierdził obecność śrutu. Pacjentkę opatrzone i przebadano w szpitalu im. Mikulicza. Najprawdopodobniej, została postrzelona z wiatrówki. Na szczęście, rana nie казалa się zbyt groźna.

Informacja Urzędu Miejskiego i (o wypadku) - Świdnicka.pl.



Zdjęcie lewej kolumny grobowca Beckerów dowodzi, że Profesor dotrzymał słowa: pęknięcia bazy zostały „załatane”. Traktujemy to jednak jako rozwiązanie do-
rażne.

M.P. Zdj. Jan Palichleb

3 maja, w dzień Święta Konstytucji, spadł obfity śnieg. Zieleń drzew, krzewów, traw pokryła grubą warstwą białego, mokrego i ciężkiego „puchu”. Wertując kronikę miasta zauważymy, że podobne zjawiska miały miejsce w przeszłości:

„1627 – 29 kwietnia spadł śnieg na wysokość łokcia” (s.13)



Zdj. Waldemar Krynicki



„1793 – 28 maja wieczorem, od godziny 10 do 12 padał niezwykle obfity śnieg, któremu towarzyszył silny, północno-wschodni wiatr” (s.63)

„1802 – 15 i 16 maja spadło niezwykle dużo śniegu, pod ciężarem którego łamały się nie tylko gałęzie, ale i całe drzewa. Nie spowodowało to jednak obniżenia plonów owoców i żyta” (s. 69)

Data (3 maja 2011 roku) wpisuje się do kalendarza anomalii pogodowych na przestrzeni wieków, co niniejszym, z kronikarskiego obowiązku, czynimy.

M.P.

Maria Palichleb

Johann Gottlieb Arnold Subirge - świebodzicki kantor

Oto kolejna postać, którą warto przybliżyć Czytelnikom: J.G.A. Subirge. Urodził się w Peisterwitz (Bystrzyca koło Olawy) 27 lipca 1807 roku. Pierwszy wpis o nim pojawia się w kronice E. Würffla w 1828 roku. Gdy z posady kantora zrezygnował Jentsch, po 32 latach pracy w kościele ewangelickim i w szkole – na jego miejsce został wybrany adjutant (pomocnik) z Głuszycy J.G.A. Subirge. Miał wtedy zaledwie 21 lat! Jako kantor, najprawdopodobniej, łączył różne funkcje: dyrygenta chóru, kapeli kościelnej, śpiewaka-solisty i organisty. Dwa lata później, w 1830 roku, w czasie ceremonii pogrzebowej Anny Emilii von Anhalt-Kötchen-Pless, żony Hansa Heinricha VI, w kaplicy Hochbergów w kościele św. Mikołaja, „zatroszczył się, aby muzyka żałobna i śpiewy były stosownie dobrane do dostojności osoby składanej na wieczny odpoczynek.”

Kantor Subirge zajmował się również nauczaniem (może to była szkoła niedzielna lub taka, w której lekcje odbywały się codziennie?) Urzędnik, w księdze cmentarnej zanotował: „nauczyciel dzieci”

Ponadto angażował się w ówczesne życie kulturalne. W 1834 roku, zbierał datki na święto muzyki (z przełożonym rady miejskiej Nehrichem i robotnikiem najemnym – Stankem).

Uroczystości, związane z pobytem w naszym mieście następcy tronu, w 1839 roku zostały uświetnione koncertem, zorganizowanym w zamku Książ. Wystąpiła „orkiestra muzyków szóstego regimentu”, śpiew prowadził tutejszy kantor kościoła ewangelickiego Subirge [...]”

W 1840 roku E. Würffel opisuje uroczystości pogrzebowe związane z pochowaniem w kaplicy Hochbergów, w koście św. Mikołaja Heinricha VI, który zmarł na Łużycach w 1833 roku – a jego szczątki zostały złożone 7 lat później: „Po wykonaniu muzycznego motywu żałobnego, mowę pożegnalną wygłosił pastor Hoffmann, po czym pastor Melz ze Szczawna Zdroju, odmówił modlitwę. Z pieśnią „Zmartwychwstanę, bo zmartwychwstaniem jesteś Ty” wniesiono trumnę do grobu i tak zakończyła się ta uroczystość żałobna”. Wprawdzie nie pada tu nazwisko kantora, ale możemy przypuszczać, że to właśnie on zaintonował cytowaną pieśń.

15 marca, w sali hotelu „Pod Czarnym Niedźwiedziem” kantor Subirge wystawił oratorium „Siedmiu śpiących braci”. Gdybyśmy wiedzieli, gdzie mieścił się ówczesny hotel, moglibyśmy wyobrazić sobie scenę. A może to późniejszy „Zum Bär”, czyli po prostu „Pod Niedźwiedziem”, a epitet „czarny” zgubił się gdzieś w przeszłości?



Wnętrze sali „Pod Niedźwiedziem”

Nie znamy treści tego utworu, ale można przyjąć, że libretto było oparte na chrześcijańskiej legendzie „Siedmiu braci śpiących z Efezu”. W Efezie, cesarz Decjusz nakazał wyburzenie kościołów i wybudowanie świątyni, by w niej oddawać cześć rzymskim bogom. Zaczęły się prześladowania chrześcijan. Wielu z nich, by uniknąć męczeńskiej śmierci, wyrzekło się swojej wiary. Siedmiu wiernych nauce Chrystusa: Maksymian, Malchus, Martynian, Dionizy, Jan, Serapion i Konstanty zostało oskarżonych o wyznawanie religii chrześcijańskiej. Jako że należeli do uprzywilejowanej warstwy wysoko urodzonych, otrzymali 20 dni, by mogli podjąć stosowną decyzję, określającą ich wyznanie. Wtedy postanowili uciec z miasta. Schronili się w jaskini, a Bóg zesłał na nich sen. Prześladowcom nie udało się ich odnaleźć. „Spali” prawie 400 lat. Płynęły lata, zmieniali się cesarze, chrześcijaństwo ugruntowało swą pozycję. W czasie budowy schroniska dla pasterzy, natrafiono na jaskinię. Wtedy nasi bohaterowie zostali wskrzeszeni przez Boga. Byli przekonani, że spali tylko jedną noc. Postanowili, że Malchus uda się do miasta, by kupić chleb. Gdy zmierzał do celu, zdumiony

zauważył, jak wielkie zmiany zaszły dookoła. Największe jego zdziwienie wzbudził namalowany krzyż i fakt, że ludzie pozdrawiają się imieniem Jezusa Chrystusa, wypowiadając je z wielkim szacunkiem. Przeżył szok, gdy dowiedział się, że Efez od setek lat jest chrześcijańskim miastem. Monety, którymi chciał zapłacić za chleb, wzbudziły podejrzenie, więc zaprowadzono go do biskupa miasta. Na nic się zdały tłumaczenia, że to pieniądze jego rodziców. Argument ten nie przekonał dostojnika kościoła. Wy tłumaczył mu, że te monety były w obiegu 370 lat temu – i nakazał oddanie go w ręce sprawiedliwości. Malchus zaczął wyjaśniać, że uciekał z braćmi przed prześladowaniami cesarza Decjusza. Wtedy biskup postanowił sprawdzić wiarygodność tych słów. Na górze Cejlon przekonał się, że podejrzany mówił prawdę, gdy ujrzał w jaskini jeszcze 6 mężczyzn. Uznał to za objawienie boskie. „[...] siedmiu świętych skłoniło swe głowy na ziemię i zasnęło znowu w pokoju, oddając swe dusze według przykazania Bożego w obecności całego tłumu [...]”. Wieść niesie, że ciała ich złożono w złotych trumnach.¹ Legenda ta obfituje w wiele dramatycznych wydarzeń.

Nazwa gatunkowa – oratorium implikuje pewne cechy: forma muzyczna o charakterze epickim, z elementami wokalnoinstrumentalnymi, podobna do opery – a więc – w pewnym sensie – monumentalna. W przeciwieństwie do opery, w oratorium nie ma akcji scenicznej. Tematyka mogła nawiązywać do treści religijnych, historycznych, mitologicznych.

Takie utwory były realizowane na estradzie koncertowej. Występowali w nich śpiewacy – soliści, chór i orkiestra. Libretto chrześcijańskiej legendy, rozpisane na takie partie, mogło być imponujące! Warto dodać, że całość tworzą recitativo (śpiew zbliżony do deklamacji tekstu, odpowiadający naturalnym intonacjom mowy), wśród których można wyróżnić recytacje z akompaniamentem (występuje w partiach narracyjnych i dialogach)² oraz fragmenty „bardziej zróżnicowane melodycznie, rozwijane na

tle pełnej orkiestry w momentach szczególnych napięć akcji scenicznej”.³

Według kronikarza, spektakl ten odniósł sukces. Obejrzało go ponad 100 osób. Uwzględniając realia naszego miasta w 1840 roku i wielkość sali – było to z pewnością wydarzenie kulturalne o określonej randze. W tym samym roku, 18 października, w tej samej sali, J.G.A. Subirge ponownie wystawił „Siedmiu śpiących braci”. To najlepszy dowód, że oratorium podobało się, skoro tym razem obejrzało je 140 widzów. Nas może zastanawiać fakt, dlaczego inscenizacja ta nie miała miejsca w kościele? Atmosfera sacrum, panująca w świątyni, tworzyłaby wspólną oprawę dla tego widowiska. Dodatkowo, doskonała akustyka, podkreślałaby monumentalny charakter oratorium. Dlaczego tak się nie stało? Może pastor Hoffmann nie wyraził zgody? (Niekoniecznie musiał być entuzjastą takich widowisk). Może istniały między nimi różnice poglądów w kwestii wykorzystywania kościoła do celów innych, niż msze? Jeśli nawet tak było, kronikarz przemilczał ten fakt. Wobec tego nam pozostają tylko domysły.

W 1841 roku, ostatnim, opisanym przez Würfla nie pojawia się nazwisko kantora Subirge. Kontynuator jego dzieła – Bruno Lungmus – nie wymienił go ani nie odnotował jego śmierci. Z tych fragmentarycznych relacji wynika, że był zasłużony dla świebodzińskiej społeczności, przez angażowanie się w wydarzenia kulturalne. To kolejny przykład, że rzetelność B. Lungmusa (w zakresie informowania o ważnych faktach) może budzić pewne zastrzeżenia. Redaktor „Posłańca” był bardzo oszczędny w słowach, przeprowadzał bardzo ostrą selekcję faktów, o czym możemy się często przekonać.

J.G.A. Subirge zmarł 25 lutego 1870 roku, w wieku 63 lat i 7 miesięcy. Łatwo obliczyć, że 43 lata swego życia spędził w Świebodziach, biorąc czynny udział w życiu miasta. W latach 1832-33 (prawdopodobnie) ożenił się z Charlottą Rosiną Amalią, córką kantora Flögeła z Pastewnika. Urodziła się 10 września 1803 roku, zmarła 14 grudnia 1863 roku w wieku 58 lat, 3 miesięcy i 1 dnia, w Świebodziach. Charlotta i Johann mieli dwie córki: Lucillę Louise Gotlibę (ur. 26.X.1834 roku). Była nauczycielką. Zmarła jako osoba niezamężna 10 marca 1870 roku w wieku 35 lat, 4 miesięcy i 9 dni, w Świebodziach. Druga – Anna Rosina Gotliba przyszła na świat 22 marca 1840 roku. Zmarła jako panna w wieku 31 lat, 4 miesięcy i 9 dni, 31 lipca 1871 roku (magia liczb „31”?)

I tak, w latach 1863-71 zmarli przedstawiciele rodziny Subirge. Zastanawiające, że w jednym roku, 1871, odeszły 2 córki! Cała rodzina została pochowana w I, starej części cmentarza po lewej stronie wejścia, pod murem, na III część (tę od strony ulicy M. Skłodowskiej – Curie – naprzeciw szpitala).

J.G.A. Subirge z pewnością zasługiwał na uwagę – stąd ten szkic, będący próbą przedstawienia

Z innej perspektywy

Krzysztof Jędrzejczyk
ulica Metalowców



jego postaci, w świetle niewielkiej ilości materiałów, które zawdzięczamy E. Würfflowi. Szkoda, że nie możemy przedstawić portretu psychologicznego. Jakim był człowiekiem? Czy miał jakieś pasje, poza muzyką? Prawdopodobnie to pozostanie dla nas tajemnicą.

Przypisy:

¹ treść tej legendy zaczerpnęłam ze strony internetowej: www.apostol.pl/czytelnia/legendy_chrześcianskie/siedmiu-braci-spiacych-z-Efezu.

² słownik terminów literackich, Ossolineum 1976, s. 281.

³ ib.

Głos z obwodu fryburskiego.

Sędzia z Cierni.

Oryginalny przyczynek do wiersza
„Sędzia z Cierni”, naszego regionalnego poety
Georga Wrobla z Cierni.

Nasza Ojczyzna, nieraz doświadczała trudnych czasów. Podczas wojny trzydziestoletniej, niezwykle okrutnie poczynali sobie wrogowie w naszej okolicy. Nakładali ogromną kontrybucję i powszechnie mordowali mieszkańców. Zaraza i głód pochłaniały wiele ofiar.

W roku 1633, po splądrowaniu Świebodzic, wojska szwedzkie zaczęły pustoszyć okoliczne wioski. Oddział dragonów zawitał również do Cierni. Podczas gdy żołnierze rozbijali tabor, pułkownik z jedenastoma dowódcami przyjechał konno do dworu sędziego i oznajmił, że wieś zostanie ograbiona. Sędzia, rdzenny mieszkaniec tych ziem, niezwykle mądry, nieustraszony i zdecydowany, już wcześniej rozlokował po kryjomu swoich ludzi, z poleceniem, by czekali na znak wzywający do obrony. Ponieważ dwunastu szwedzkich oficerów, znajdowało się z dala od swoich ludzi, podjął przebiegłą i odważną decyzję. Na jego wołanie o pomoc, zjawili się natychmiast setka parobków z widłami, cepami, kosami i pałkami, blokując bramę i otaczając Szwedów.

Nieprzyjaciel był w jego rękach. Role się odwróciły. Odbierając pułkownikowi pistolet, ze śmiechem powiedział do szwedzkiego dowódcy: „Niech pan słucha, panie starszy, co mówi cierniowski sędzia. Bóg mi świadkiem, że nie żartuję. Będzie pan wraz ze swoją świtą nieboszczykiem, jeśli natychmiast, nim doliczę do stu, nie wyda rozkazu swoim oddziałom, by Ciernie, mój lud i jego mienie, pozostawili nietknięte!”

Szwed zbladł, wściekle błyska oczyma. Widzi, że znalazł się w potrzasku, sędzia już liczy: pięćdziesiąt, pięćdziesiąt jeden, pięćdziesiąt dwa. Daje rozkaz odwrotu. Sędzia jednak, żąda jeszcze słowa honoru i takie otrzymuje. Rozstępuje się żywy mur i brama zostaje otwarta przez parobków. Pułkownik szybko dotarł do taboru i oznajmił: „Ludzie tujejsi są

przyjaźnie usposobieni do Szwedów. Zawarłem z sędzią sojusz ochronny. Okolica nie będzie rabowana. Przenosimy się natychmiast dalej!”

Ponownie zawraca pułkownik konia w stronę dworu, wjeżdża na podwórze, podaje rękę sędziemu i mówi: „Panie gospodarzu, jest pan człowiekiem honoru. Potrafił pan zapanować nade mną, starym żołnierzem. W trudnej chwili, zachował się odważnie i swoją nieustraszoną postawą, wypełnił swój obowiązek wobec wsi. Sędzia z Cierni jest wielkim człowiekiem!”

Wojska szwedzkie pociągnęły teraz w kierunku Mokrzeszowa i szybko czerwona luna zapalała nad dachami wioski.

Straszna wojna trwała jednak nadal. Po pewnym czasie, kolejny oddział szwedzki znów zawitał do Cierni. Nasz sędzia znów próbował bronić wieś przed plądrowaniem. Jednak kroniki podają, że tego nieustraszonego człowieka, napastnicy tak długo, na przemian wpychali do pieca chlebowego i wyjmowali, aż wyzionął ducha. Jego imię i bohaterski czyn, nie powinny być zapomniane – Jan Seidel, sędzia z Cierni.

Thumaczenie własne tekstu, opublikowanego w „Wir Schlesier!”, nr 24 z dnia 15 października 1927 roku.

Ze zbiorów Marka Mikołajczaka



Ulica Świdnicka

Proponujemy kolejną relację, znanego już naszym Czytelnikom, niesforne alpinisty (tym razem nie-strudzonego wędrowca-seniora) Druga wyprawa również obfituje w dramatyczne chwile, zakończone (jak się Państwo przekonają) nieoczekiwanym happy-endem. W opisie pojawia się zachwyt bujną roślinnością i elementy zdziwienia, graniczące z zaskoczeniem, a przede wszystkim – specyficzne poczucie humoru i optymizm.

Władysław Raczyński

„Trzynastego” cz. I

Trzynaście – to liczba porządkowa, jak wszystkie inne.

Złą sławę zdobyła – cóż liczby są winne?

Kasia Sobczyk – żart na stronę,
 Trzynastkę wzięła w obronę.
 Do liczby feralnej i pechowej
 Dodała moc czarownych działań w ukryciu,
 O jakich inne liczby nie mogły marzyć w życiu.
 Trzynastka, to liczba nadzwyczajna!
 Młodzież mówiła – po prostu: fajna!
 I tak powstała przebojowa, przekorna piosenka,
 Którą śpiewała młoda panienka:
 Trzynastego, nawet w grudniu jest wiosna!
 Trzynastego, każda droga jest prosta!
 Trzynastego, wszystko zdarzyć się może!
 Trzynastego, świat w różowym kolorze!
 Trzynastego, nie widzę twych wad,



Zdj. Wojciech Palich leśb

Trzynastego, jesteś więcej wart!
 Biorąc pod uwagę te argumenty,
 Zacząłem je rozpatrywać, lekko uśmiechnięty.
 Chociaż jestem już stary, ale duszę mam młodą,
 Dlatego chcę powędrować na spotkanie z przygodą.
 Zgodnie z przekonaniem Kasi, o feralnym numerze,
 Jestem na rozstaju; wierzę i nie wierzę,
 Że trzynastego wszystko zdarzyć się może,
 Trzynastego, wszystko w jasnym kolorze...
 Trzynastego września 2006 roku,
 Rozpocząłem wędrówkę od pierwszego kroku,
 Uartą drogą, koło stadionu i, dalej na wprost,
 Koło wodociągów, przez tory, do kładki, zastępującej most,
 Nad strumieniem, o zmiennym przypiływie,
 Była przerzucona kładka, łącząca oba brzegi,
 czemu się nie dziwię,
 Płyta granitowa około 5 metrów długości,
 Metr szerokości i około 20 centymetrów grubości.
 Była to wygodna przeprawa dla ruchu pieszego
 I ja, oczywiście, skorzystałem z przejścia tego.
 Był ranek, po obfitej nocnej ulewie,
 Ale woda w strumieniu podniosła się niewiele.
 Po drugiej stronie, droga skręcała na prawo,
 Ja natomiast, przekornie, poszedłem prosto –
 co jest sprawą ciekawą,
 Bo i ciężko, pod górkę, po piaszczystym stoku,
 Pośród kępek trawy i rozłóg roślinnych,
 utrudnionym kroku...
 Kiedy stanąłem na szczycie pagórka,

Stwierdziłem, że jest to teren zaniedbany,
 Opuszczony i przez nikogo niechciany.
 Dziko rosły komosy, jak krzewy urodziwe,
 Oplatały je powoje i jeżyny dokuczliwe.
 I osty, jak meksykańskie kaktusy rozłożyste,
 Pokrzywy i bliżej nieznane rośliny, co jest oczywi-
 ste.
 I to wszystko, w całej swej masie,
 Tak wyglądało, jakbym był w Teksasie.

Kronika kościoła pw. św. Mikołaja cz.4

1989

Miesiąc styczeń stał się czasem spotkań grup nieformalnych przy stole opłatkowym. Jak niektórzy określili: „jest to chwila naszej najpiękniejszej radości”. W czasie spotkania opłatkowego zostały wyświetlone filmy lub przeżycia religijne.

Z dniem 4 marca 1989 roku została otwarta Biblioteka i Czytelnia parafialna. Prowadzenia tej potrzebnej placówki duszpasterskiej podjęła się p. Żurakowska. Początkujący majątek książkowy napawa nas nadzieją, iż stanie się zasobniejszy i usłużniejszy.

Od tego roku z pomocą Poradni Rodzinnej przybyło dwóch lekarzy: - psycholog: p. Bałtabis ze Świdnicy; - pediatra: p. Biernatowa (nasza wierna parafianka).

W dniach 19-22 marca br. rekolekcje wielkopostne przeprowadził o. Chromik – proboszcz z Wambierzyc. Jak się okazało, Wielki Tydzień na tego rodzaju praktyki religijne okazał się zbawienny. Frekwencja fascynująca: tego dowodem było rozdanych około 8.000 komunii św. W Wielki Czwartek, po raz pierwszy z parafii udała się w sposób zorganizowany grupa ministrantów i oaza na uroczystości poświęcenia olejów do katedry wrocławskiej. Wspomnianej grupie towarzyszył opiekun – ks. Stanisław Brylak.

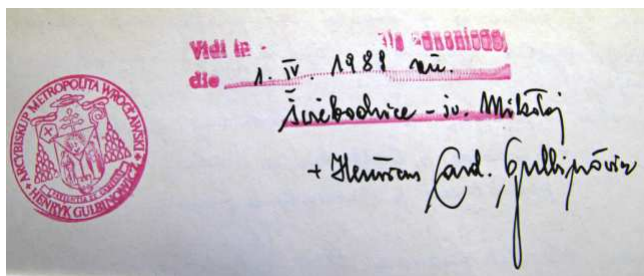
Święta Wielkanocne przeżyliśmy w duchu radości przygotowując się do wizytacji kanonicznej, którą ma przeprowadzić J.E. Ks. Kardynał Henryk Gulbinowicz w dniu 1 kwietnia br.

1 kwietnia dzwony naszego kościoła powitały Arcypasterza Ks. Kardynała Henryka R. Gulbinowicza. Wizytację parafii rozpoczął od spotkania z pracownikami i pacjentami Domu Opieki nad dziećmi niepełnosprawnymi „Caritas” prowadzonego przez siostry Notre Dame. Rozmowom towarzyszył ks. Proboszcz Augustyn Nazimek. Jego Eminencja zwracał uwagę na wymowę tej niełatwej służby, przypominając słowa bł. Brata Alberta Chmielowskiego: „Bądźcie jak kromka chleba...”. W ramach przeprowadzonej wizytacji Ks. Kardynał spotkał się także z członkami nieformalnych grup naszej parafii:

z ministrantami i młodzieżą oazową, rodzicami kleryków, pracownikami Biblioteki Parafialnej i Poradni Rodzinnej oraz członkami Duszpasterstwa Ludzi Pracy. W rozmowach Jego Eminencja podkreślał olbrzymie zadanie, jakie czasy obecne stawiają przed każdą z tych grup.

Centralnym akcentem wizytacji stała się Msza św. koncelebrzana przez kapłanów naszego dekanatu, w trakcie której udzielono sakramentu bierzmowania 141 uczniom klas VIII. W słowie końcowym Arcypasterz życzył zebranej młodzieży zrozumienia słów Ojca Świętego: „Każdy z Was znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”...”.

Po zakończeniu Mszy św. Ks. Kardynał spotkał się w kościele z członkami i członkiniami Kół Różańcowych, podkreślając rolę modlitwy – autentycznego dialogu Bóg-człowiek – w odnowie Kościoła, zgodnie ze wskazaniem Soboru Watykańskiego II i kierunkiem prac synodalnych. Krótkie podsumowanie zakończonej wizyty zawarł Jego Eminencja w podziękowaniu skierowanym do duszpasterzy i wiernych naszej parafii, w którym raz jeszcze podkreślił konieczność organizowania się na różnych płaszczyznach życia i działalności Kościoła.



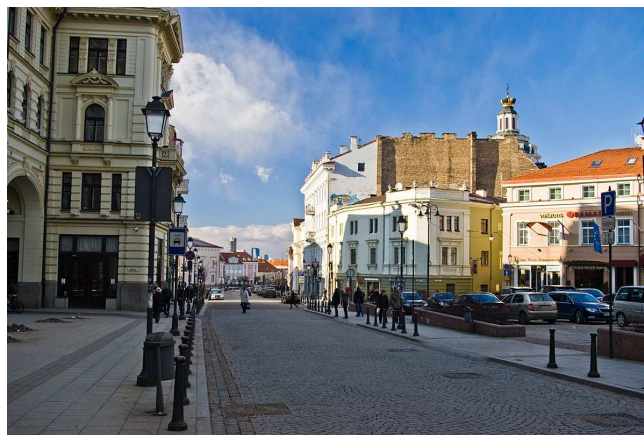
Odpowiedzią na to wezwanie stało się spotkanie pracowników Poradni Rodzinnej z małżonkami, którzy stanęli przed ołtarzem na przestrzeni ostatnich 5 lat. Porządek spotkania: Msza św. wieczorna, następnie pogadanka lekarza i wymiana poglądów (w Bibliotece).

Wyrazem zaangażowania się w teraźniejszość życia Kościoła, stał się także – po raz pierwszy zorganizowany – udział członków Duszpasterstwa Ludzi Pracy (dalej DLP) w Diecezjalnym Dniu Skupienia Ludzi Pracy, które odbyło się dnia 1.IV. br. na Ślęży. Wiele z uczestników utkwilo na długo w pamięci droga krzyżowa prowadzona przez Ks. Aleksandra Radeckiego, poświęcona naszej odpowiedzialności za codzienną pracę i tzw. czas wolny. W 2 tygodnie później, 14. IV., na zaproszenie Ks. Kardynała, grupa DLP naszej parafii udała się na Ogólnodiecezjalną Pielgrzymkę Świata Pracy do Krzeszowa. Po raz pierwszy w jej historii uczestnicy byli tylko pilotowani przez funkcjonariuszy MO. W czasie Mszy św. koncelebrzanej, odprawionej przez J.E. Ks. Biskupa Adama Dyczkowskiego oraz duszpasterzy ludzi pracy homilie wygłosił Ks. Drzewiecki, podkreślając w niej rolę, jaką wniosła „Solidarność” w życie i obecne oblicze naszego Na-

rodu, a także ściśle związki łączące je z nauką społeczną Kościoła.

Ks. Kardynał, wzywając wiernych do realizacji pomocy duszpasterzom na różnych płaszczyznach życia parafialnego, wskazał także tym ostatnim na konieczność słuchania głosu tych, którzy są „żywym Ciałem Chrystusa”. Wyrazem tego stało się wprowadzenie Mszy św. w języku łacińskim, odprawianej w każdą II niedzielę miesiąca.

Pozdrowienia od Adriana z Wilna



Ciekawostka historyczna

Rano, 7 czerwca 1415 roku, pas całkowitego zaćmienia rozciągnął się od Hiszpanii po północną Ruś. W Konstancji zaćmienie nastąpiło akurat w przerwie między przesłuchaniami Jana Husa przed sądem soboru. We Wrocławiu wywołało prawdziwy popłoch, co poświadcza w swej kronice Zygmunt Rosicz, kanonik i dziekan kapituły wrocławskiej. Jaka była reakcja świebodziczian, kronikarze naszego miasta, niestety, nie odnotowali.

Maria Palichleb

Okolicznościowa tabliczka dedykacyjna z okazji ćwierćwiecza Wyższej Szkoły Realnej

Po raz kolejny możemy przekonać się, że przedmiot związany z przeszłością, skłania do snucia refleksji związanych z osobami, po których nie pozostał (prawie) żaden ślad...

Na mosiężnej, posrebrzanej tabliczce, grubości 0,7 mm i wymiarach 6 x 11 cm., ręcznie grawerowanej pismem kaligraficznym (litery zostały zapuszczone czarną farbą) wyryto następujący tekst:

Naszemu
Kochanemu Koledze
Panu Nauczycielowi i szkoły średniej Rummlerowi
z okazji 22 marca 1899 r.
Dyrektor Prof. dr Klipstein.
Krüger. Utescher. Goguel.
Nixdorf. Scharf. Kretschmer.
Hackenberg.

Naszą uwagę zwraca oryginalny kształt, przypominający barokową stylizację z łukami, wcięciami i ślimacznicami. W połowie szerokości widoczne są dwa otwory. Zapewne, służyły przymocowaniu do jakiegoś podłoża. Pierwsza myśl, jaka się nasuwa to taka, że mogłaby zdobić jakiś puchar... Jest to jednak niemożliwe, bo próba zawieszenia nie powiodła się (za każdym razem odwraca się rewersem do przodu). Dlatego zastosowanie jej musiało być nieco inne. W grę wchodzi tylko sztywne, stałe umocowanie do jakiegoś podłoża. Co to mogło być? Wieko kasetki – raczej wątpliwe. Najprawdopodobniej mogła to być księga pamiątkowa lub album, z okładkami oprawionymi w szare płótno, aksamit lub skórę? Ponieważ przetrwała sama tabliczka – nigdy nie dowiemy się, do czego ją dołączono... A może gdzieś zachowała się całość, bo Rummler, z pewnością, nie był jedyną osobą wyróżnioną w ten sposób. Jak zwykle, w konfrontacji z przeszłością, stajemy wobec wielu niedomówień. Tekst raczej lakoniczny, ale dostarcza cennych informacji. Dominuje tu oficjalny, ale zarazem serdeczny ton: „naszemu Kochanemu Koledze...” Zauważymy, że pojawiają się tu same nazwiska, bez inicjałów imion. Wryta data: 22.03.1899 rok tworzy wyraźny kontekst historyczny. 18 i 19 marca Miejska Szkoła Realna świętowała dwudziestopięciolecie swego istnienia. Dlaczego więc mamy do czynienia z zapisem późniejszym o 3 dni? Może, pierwotnie, zaplanowano uroczystości na taki dzień, zlecając (wcześniej) wykonanie tabliczek, a po jakimś czasie termin przesunięto? Jest to zamknięta karta historii. Zachowało się niewiele dokumentów, tylko kwerenda archiwalna mogłaby przynieść jakieś satysfakcjonujące rezultaty.

Z jakiej okazji Rummler został uhonorowany? Czy wynikało to z jubileuszu szkoły i każdy nauczyciel otrzymał podobną dedykację? A może miał jakieś szczególne osiągnięcia na niwie pedagogicznej? Mógł to być na przykład dziesiąty rok jego pracy? (urodził się w 1863 roku, więc w 1899 miał 36 lat). Gdybyśmy znali specyfikę ówczesnego systemu szkolnictwa, można byłoby obliczyć... Najprawdopodobniej była to dekada jego pracy w tej szkole. Z pewnością jednak był zbyt młody, by zaliczyć go do grona pierwszych nauczycieli (w roku inaugurującym działalność placówki miał zaledwie – 11 lat!).



Uczył w niższych klasach matematyki i fizyki. Figuruje on w kserokopii starej księgi cmentarnej, w której znajdujemy taki wpis: Rudolf Rummler nauczyciel szkoły średniej i datę śmierci: 17.12.1932 oraz informację, że przeżył 69 lat. Z numeracji, przypisanej temu nazwisku wynika, że został pochowany w cz. II (od strony ulicy Browarowej: gdy wejdziemy na cmentarz, miniemy – po lewej stronie alei – grób dra Eugena Neubera i Stenzelów; następny był R. Rummlera). Teraz tylko ta metalowa tabliczka i wpis w księdze, potwierdzają istnienie tego człowieka.

W przydziale czynności z roku 1880¹ pojawiają się tylko trzy nazwiska, spośród uwiecznionych na metalowej dedykacji: prof. dr Klipstein, Krüger i Scharf. Dlaczego tylko te? Otóż, zachowane materiały są wcześniejsze niż wydarzenia, interesujące nas, które rozegrają się dopiero za 19 lat! W planie pracy szkoły nie ma Rummlera i pozostałych, bo (prawdopodobnie) swój staż pedagogiczny rozpoczęli po 1880 roku. Jeśli ukończyliby studia w wieku 25 lat – rozpoczęliby pracę dopiero za 8 lat.

Dyrektor Klipstein uczył religii, historii i języków: niemieckiego, francuskiego, angielskiego i łaciny. Jego pensum wynosiło 21 godzin. W omawianym roku, był wychowawcą sekundy (II klasy). We wspomnieniach Ottona Berndta z Cierni, właściciela szkółki [drzew] mieszkającego pod numerem 153 (absolwenta tej szkoły) została, fragmentarycznie, przywołana jego postać: „Prof. Klipstein był niewysokim mężczyzną z bujną czupryną jasnych (siwych) włosów. Wszyscy nauczyciele nosili brody”².

Dr Krüger uczył geografii, matematyki, rachunków, francuskiego. Był (w 1880) wychowawcą tertii (III klasy). Łączna ilość godzin – 33. Pełnił również obowiązki zastępcy dyrektora (może dlatego jego nazwisko zostało zapisane jako drugie). Został pochowany w III części (od strony szpitala). Do dziś zachowała się monumentalna płyta z różowego granitu, na której przeczytamy: „Tu spoczywa w Bogu / Prof. Dr/ Gerhard Krüger/ * 1.12.1847 + 10.07.1918/ i jego żona/ Paula geb. Kirschstein/ * 31.5.1837 + 21.11.1917/. Uzupełnieniem tego może być stary zapis: Gerhard Albert Arnold Krüger urodzony w Thielene Rsgb (Czarnikowo) 1.12.1847, zmarł 10 lipca 1918 roku w wieku 70 lat. Nauczyciel szkoły średniej. Jego rodzice: Friedrich Krüger i Liselotta z domu Schur. W księdze wpisano, zmarłą wcześniej Karolinę Paulinę Barbarę Krüger z domu Kirstein, (a więc pisownia inna niż na tabliczce) profesor urodzoną w Jerzmanowej (lub Osieku) 31 maja 1837 roku, zmarłą 21 listopada 1917 roku w wieku 80 lat, 5 miesięcy i 5 dni. Ojciec Robert Kirstein, matka – nieznana. Widocznie była dzieckiem adoptowanym. Wynika z tych informacji, że małżonkom nie było dane ciszyć się pokojem, bo oboje zmarli przed zakończeniem I wojny. Późniejsze księgi nie wymieniają Gerharda, ale figurują w nich inni Krügerowie. Może byli z nim spokrewnieni? Może to jego syno-

wie i synowa? – Hermann Krüger – egzekutor sądu wyższego mieszkał przy ul. Kolejowej 17; - Artur Krüger (ob. Aleje Lipowe 15), a przy ulicy Wałbrzyskiej 23 – Annemarie Krüger – urzędniczka pocztowa.

I jeszcze inne nazwisko: Scharf (na tabliczce jedno „f” – w planie przydziału czynności – „ff”). Uczył przyrody, pisanie (5 g.) i śpiewu (w bliżej nieokreślonej ilości godzin). W ksero księgi cmentarnej przeczytamy: „Wilhelm Scharf Büroinspektor Stadinspektor i. R”, zmarł 10 sierpnia 1934 roku. Niezręczny urzędnik nie odnotował, ile miał lat. Orientacyjnie, można określić miejsce jego spoczynku (cz. II, pod murem oddzielającym od III – naprzeciwko szpitala). Okazuje się, że był też Herder Scharff, urodzony 6 marca 1847 roku w Leifersdorfie (brak polskiego odpowiednika) w powiecie Bolesławiec, zmarł 11 stycznia w 1911 roku, w wieku 63 lat. Był również nauczycielem w tej samej szkole. W 1899 roku miał 52 lata i przeżył jeszcze - 12.

Gdy przeglądamy stare materiały, dotyczące organizacji pracy w roku szkolnym 1880 (6 rok działalności szkoły), zauważymy, że rozpoczęcie nauki nastąpiło 8 kwietnia – po Wielkanocy. W tym czasie obowiązki dyrektora pełnił dr August Lebrecht Meyer. Brak o nim jakichkolwiek informacji, poza krótką notatką, że nabył miejsce na cmentarzu (w II części), po śmierci żony Julianny, z domu Jacobi, urodzonej 8 lipca 1832 roku i zmarłej 30 maja 1892 roku, w wieku 59 lat.

Z cytowanych już wspomnień dowiadujemy się, że prof. Utescher uczył niższe klasy (od czwartej); zimą – botaniki, zoologii – latem oraz chemii. Przeszedł na emeryturę przed 1914 rokiem.

Dr Goguel uczył j. niemieckiego i j. francuskiego.

Nauczyciel Nixdorf – w niższych klasach rachunków, religii i gimnastyki.

Nauczyciel Scharff – rysunków i śpiewu.

Erich Kretschmer był później rektorem, mieszkał przy ob. ul. J. Piłsudskiego 10.

Josef Hackenberg – kantor, był zastępcą rektora, mieszkał przy Alejach Lipowych pod numerem 13.

Nasuwa się pytanie: co wydarzyło się jeszcze w 1899 roku?

Würfell podaje, że Maria Kramsta otrzymała tytuł honorowej obywatelki naszego miasta, jako „osoba szczególnie zasłużona, słynąca z szeroko zakrojonej działalności dobroczynnej, fundatorka zakładów powszechnego użytku”.

„W ogrodzie strzelnicy odsłonięto pomnik Edwarda Kramsty”.

I jeszcze jeden kontekst ekonomiczno-przemysłowy: „Fabryka regulatorów Beckera, Germania, Willmann, Concordia, Böhm i Kappel przeistoczyły się w jedną Spółkę Akcyjną Śląskiego Przemysłu Zegarowego.

„Część budynku z dworca Muchobór została przeniesiona jako przystanek Ciernie. Godnie obchodzono przełom stuleci”.

System pruskiego szkolnictwa był dość specyficzny. Wyższe szkoły realne wyłoniły się z gimnazjów. W programie nauczania były nauki przyrodnicze, języki obce, nowożytnie. Szkoła przy ulicy Świdnickiej została otwarta w 1874 roku. Zapisano się do niej 61 uczniów.⁴ W miarę upływu czasu, liczba ich rosła osiągając w 1905 roku liczbę 269. Dla szkoły tej był „szczególnie zasłużony” tajny radca Klipstein. Pod jego wpływem w 1892 roku przekształcono ją z progimnazjum o profilu matematycznym w łacińską szkołę realną, a w latach 1903-1904 w gimnazjum.⁵ Cytowana monografia nie podaje bardzo istotnej informacji, że był on dyrektorem tej szkoły. Jeśli ta placówka oświatowa odgrywała dużą rolę w życiu miasta (i prawdopodobnie okolicy) – należało bardziej wyeksponować jej funkcję i przedstawić grono pedagogiczne (to kolejne niedopatrzenie, popełniającej istotne błędy rzeczowe Elżbiety Kościk).

Odbiliśmy kolejną podróż w przeszłość – śladem materialnego dowodu istnienia grupy nauczycieli Szkoły Realnej, po których pozostały lakoniczne wpisy w starych księgach i mała, mosiężna tabliczka.

Przypisy:

1. Sechster Jahresbericht über die vollberichtigte den Real-schulen erster Ordnung In den Entsprechenden Klassen Gleichgestellte Höhre Bürgerschule zu Freiburg i. Schl. 1880 (w zbiorach Pana Marka Mikołajczaka)
2. Otto Berndt Schulerinnerungen s. 9-11 [w Gedengbuch] (w zbiorach Pana Waldemara Krynickiego)
3. „Świebodzice-Dzieje Miasta“ 2002/12 s. 2-3
4. Świebodzice – zarys monografii miasta, pod red. K. Matwijowskiego, Silesia 2001 s. 147
5. ib.

P.S. Tekst ten mógł powstać dzięki materiałom ze zbiorów Pana Tadeusza Rubnikowicza, Pana Marka Mikołajczaka i Pana Waldemara Krynickiego – dziękuję za udostępnienie ich. (Moja jest tylko tabliczka).

Andrzej Wojtoń

Sztolnia z okolic Lubiechowa „Jaskinia Daisy”

W bezpośrednim sąsiedztwie Wałbrzyska leży niewielka miejscowość Lubiechów. Między nią, a Wałbrzyską Specjalną Strefą Ekonomiczną, w lesie wchodzącym w skład Książańskiego Parku Krajo-brazowego, można zwiedzić dość ciekawe sztolnie.

Dojść do nich najlepiej spod zakładów „Toyoty”, mieszczących się w strefie. Tu, naprzeciw parkingów, kierujemy się przez łąki w stronę lasu. Cofamy się ścieżką, biegnącą przez łąkę, w kierunku Szczawienka, by (po około 200 m) dojść do krawę-

Miasto w grafice Jana Palichleba

Ulica Ofiar Oświęcimskich



dzi lasu. Tu, przy ścieżce, po prawej stronie, stoi rozłożyste drzewo, a za nim resztki wykopów po nieistniejącej już leśniczówce. Ścieżką idziemy prosto, by po około 50 m skręcić z głównej, w jej boczną odnogę w prawo, na dróżkę, która lekko opada w dół. Tym razem (po 150 m) dochodzimy do strumyka, przy nim charakterystyczne trzy betonowe płyty. Teraz ostatni zakręt w lewo i ścieżką, po 100 m, dochodzimy do starej ściany wyrobiska, mieszczącej się tuż przy niej, po prawej stronie. Wejścia do sztolni leżą na wyższym poziomie wyrobiska niewidocznym ze ścieżki.

Według informacji internetowych o ciekawostkach tego rejonu, sztolnie w XVIII wieku wykorzystywane były przy wydobywaniu złóż srebra. Skała, w której zostały wydrążone to rodzaj brekcji, który możemy spotkać w okolicy Zamku Książ z wstawkami np. wapienia. Niektóre ściany wykazują doskonałą łupliwość.

Możemy tu zwiedzić dwie sztolnie. Większa ma długość 57 m (głębokość 24 m). Posiada trzy otwory. Jest to jedna długa upadowa sala, która z powierzchnią łączy się pionowym szybem o wyso-

kości 12 m, z którego odchodzi korytarz, zakończony trzecim otworem położonym tuż nad pierwszym. Na ścianach Sali, w kilku miejscach, występują białe nacieki w postaci pól i niewielkich kaskad. Sztolnia, ze względu na te nacieki, przez niektórych nazywana jest „Jaskinią Daisy” (od pobliskiego Jeziora Daisy, dawnego zalanego wyrobiska wapienia i byłej właścicielki Zamku Książ Księżnej Daisy), choć obiekt jest w całości antropogeniczny.

Druga sztolnia jest znacznie mniejsza i ma 19,5 m długości. Jest w całości pozioma. Za ciśniejszym wejściem mamy prosty korytarz, od którego odchodzą trzy niewielkie odnogi.

Plany sporządzili, w marcu 2007 roku, M. Daszkiewicz, B. Sierota i A. Wojtoń

Informacja pochodzi ze strony internetowej:
www.skps.wroclaw.pl/3_sudety/32_biblioteka/biblioteka52.pdf

W numerze 4/161 z kwietnia 2011, zamieszczony został opis jaskini z roku 1927. W numerze bieżącym, zamieszczam aktualny opis i trasę dojścia, autorstwa A. Wojtonia.

„Świebodzice - Dzieje Miasta”

<http://dzieje-miasta.dyndns.org>

Wydawca - Adam Rubnikowicz

Korekta - Maria Palichleb

Winieta - Jan Palichleb

Stale współpracują: Marek Mikołajczak, Maria Palichleb, Jan Palichleb, Daniel Wojtucki, Adrian Sitko, Róża Stolarczyk, Tadeusz Rubnikowicz, Waldemar Krynicki, Krzysztof Jędrzejczyk.

Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory.

Kontakt e-mail: adamr@pnet.pl

Przedruk możliwy po podaniu źródła.